

GAZETA

10

DZIEŃ DOBRY!

BIAŁOSTOCKA

DZIENNIK ILUSTROWANY

Bankructwo Gdańska

Urzednicy nie otrzymali pensji

GDANSK, 31.7. — Trudności finansowe w Gdańsku przybrały takie rozmiary, iż kasy państwowe postanowiły wypłacić tylko połowę pensji urzędników.

W dniu dzisiejszym wypłacono urzędnikom za miesiąc lipiec tylko 50 proc. pensji, reszta zaś

wypłacona ma być dopiero w połowie sierpnia.

Z tej racji gazeta „Danziger Volksstimme” w gwałtowny sposób

atakuję senat gdański

za jego postępowanie sprzeciwiające się postanowieniom ustawy.

Przedstawiciele banków w

Gdańsku odbyli w dniu dzisiejszym konferencję w sprawie wypłat bankowych i obiegu banknotów. Postanowiono zaczekać na decyzję, jaką w tej samej sprawie powożenie senat na posiedzeniu wyznaczonem na sobotę. (K.)

— o o —

Znów walki

komunistów z hitlerowcami

BERLIN, 31.7. — W Nowym Mesterze rozegrały się krwawe walki komunistów z hitlerowcami. Komuniści wtargnęli po raz drugi do domu hitlerowców, zniszczyli wewnętrzne urządzenia oraz rozbili wszystkie szyby. Dziesięć osób odniosło ciężkie rany.

Strasliwa powódź

LONDYN, 31.7. — Z powodu ulewnych deszczów wystąpiła z brzegu rzeka Bramaputra, zalewając wiele przybrzeżnych wsi. Straty wynoszą kilka milionów dolarów. Tysiące ludzi pozabawionych jest dachu nad głową.

Wejherowo

chce nowej Rady Miejskiej

WEJHEROWO, 31.7. — Radni miasta wysłali do wojewody pomorskiego Lamota petycję, w której proszą o rozwiązanie Rady miejskiej m. Wejherowa i rozpisanie nowych wyborów.

40.000 młodzieży w obozach na Pomorzu

Tegoroczna akcja obozowa na Kaszubach cieszy się ogromnym powodzeniem. Obozy zostały oświetlane w 100 proc. Przebywa w nich obecnie około 40.000 młodzieży szkolnej i pozaszkolnej.

Rozmowy polsko-sowieckie o ruchu granicznym

Na odcinku granicznym Dohna nowo odbyła się polsko-sowiecka konferencja graniczna w sprawie małego ruchu granicznego.

Uchwalono wydawać przepustki na roboty rolne w czasie od 1-go do 15-go sierpnia r. b.

Minister rolnictwa w Bydgoszczy

BYDGOSZCZ, 31.7. — W dniu dzisiejszym bawił w Bydgoszczy minister rolnictwa p. Janta-Poleżyński, który przeprowadził inspekcję na terenie lasów podległych dyrekcji.

Z Ameryki do Moskwy w drodze naokoło świata

MOSKWA, 31.7. — Lotnicy Herndon i Pangborn, odbywający lot dookoła świata, wylądowali na tutejszym lotnisku.

Defraudacja w Kasie Chorych

BYDGOSZCZ, 31.7. — Po przeprowadzeniu rewizji w Kasie Chorych w Chełmnie, która wykazała sprzeniewierzenie sięgające wyżej 4 tys. zł., aresztowano kierownika działu rachuby tej Kasy, Franciszka Brzozowskiego.

Śmierć od pioruna

KATOWICE, 31.7. — Podczas burzy jaka przeszła nad powiatem lublinieckim zabita została w Trzebini przez piorun 63-letnia Zofia Prusowa.

Naród zatwierdzi rząd hiszpański

MADRYT, 31.7. — Parlament uchwalił wotum zaufania dla tymczasowego rządu Zamory. Wobec tego rząd Zamory pozostaje u władzy jako pierwszy rząd parlamentarny republiki hiszpańskiej.

Briand poważnie chory po podróży do Londynu

PARYŻ, 31.7. — W kołach parlamentarnych od kilku dni już kursowała pogłoska, że stan zdrowia Brianda, jest w wysokim stopniu niepokojący. Briand cierpi na ast-

mę, a cierpienia te wzmożyły się po jego podróży do Londynu. Minister zmuszony był zasięgnąć porady lekarza, który polecił mu nie opuszczać mieszkania.

Hydroplan w morzu Woda wyrzuciła zwłoki pilota

PARYŻ, 31.7. — Lotnictwo francuskie dotknęła nowa ciężka katastrofa. W okolicach Marsylii odbywały się próbné loty wodno - pławca, który stanowił diame inżynierów francuskich, a który przeznaczony był do udziału w zawo-

dach o pułkar Schneidera. Z nieznaną przyczyną aparat spadł z szybkością 500 km. na godzinę runął w wodę. Przybycie na miejsce motorówki wyłowily tylko zwłoki pilota.

Likwidacja urzędów skarbowych i rolnych

Zniesiony został urząd skarbowy akcyz i monopolów państwowych w Lucku. Agendy tego urzędu przejął częściowo urząd skarbowy w Kowlu i częściowo urząd skarbowy w Równem.

Skreślono została siedziba po-

wiatowego urzędu ziemskiego w Jasle. Obszar powiatów — ja-sielskiego i gorlickiego należy być do właściwości powiatowego urzędu ziemskiego w Nowym Saczu.

Kiedy skończy się kryzys Wróżby w które trudno uwierzyć

Z obliczeń znanego ekonomisty belgijskiego Raoul Hacaull wynika, że czas trwania poprzednich przesileni gospodarczych wynosił przeciętnie 23 miesiące, przyczem najdłuższe było przesilenie w latach 1881 — 1886 (31

miesięcy), a najkrótsze w latach 1902 — 1904 (14 miesięcy). Przyjmując, że obecne przesilenie trwa już blisko 23 miesiące, wynikałoby, że koniec jego powinien być już niedaleki

Niemcy wolą wyrzec się pożyczek niż przygotowań do odwetu

BERLIN, 31.7. — W czasie pobytu w Berlinie Mac Donald i Henderson, usiłowali nakłonić rząd niemiecki

do zaprzestania zbrojeń.

Reichswehra gotowa jest zredukować swoje wydatki o 50 milionów marek, natomiast w żadnym wypadku wojskowe sfery niemieckie nie chcą czynić żadnych skreśleń budżetowych.

Oznacza to, że budowa pancerników niemieck-

kich będzie kontynuowana.

Ponieważ w sprawie budowy niemieckiej floty wojennej Anglja, Ameryka i Francja są z sobą zu-

pełnie zgodne, wszelkie widoki na uzyskanie porozumienia z Niemcami muszą być oceniane pesymistycznie.

Dziś ma głos

FELCZER, AKUSZERKA I SANITARJUSZ

(str. 4—5)

Im większa bieda -- tem więcej złodzieiów

Wieżienia pełne dyrektorów

Afera „Orbisu” w Łodzi -- Skarga właścicieli „Pepege”

Jest rzeczą dobrze znaną, że im cięższe są czasy, im trudniej jest być obywatelom rzeszom ludności, tem więcej rodzi się różnych niebieskich ptaków, aferzystów, złodzieiów i oszustów. Prawda to stała, jak starym jest świat.

Przeżywamy czasy niezmiernie ciężkie i zgodnie z powyższą zasadą mamy możność obserwowania niezwykłego urodzaju wszelkiego rodzaju wydrwincew i oszustów.

Wczoraj nadeszła wiadomość z Łodzi o wykreśleniu tam obywateli, którzy w oddziale znanego biura podróży „Orbis”. Specjalna komisja ministerstwa komunikacji na czele z inspektorem p. Baczewskim, która przyjechała do Łodzi, prowadziła całonocną kontrolę działalności biura podróży. Wczoraj prace komisji zostały nagle przerwane i wnet potem do lokala „Orbisu” wkroczyli przedstawiciele policji, którzy

biuro opieczętowali, poczem udali się do sąsiadującego z biurem mieszkania prywatnego, dyrektora „Orbisu” w Łodzi p. Kazimierza Schirmera i aresztowali go.

Poczem prace komisji na ten dzień zostały przerwane, a w sprawie tej komisja ma być powołana na dzień 2 sierpnia. W sprawie tej komisja ma być powołana na dzień 2 sierpnia.

Emil Zagadłowicz chce prowadzić teatry w Wilnie

Do magistratu wileńskiego zgłosił kandydaturę na stanowisko dyrektora teatrów wileńskich znany i ceniony literat p. Emil Zagadłowicz.

Pertraktacje w sprawie zarządu teatrów wileńskimi na sezon nadchodzący nie są jeszcze zakończone.

Pogoda niepewna

Ranek chmurno lub mgliście, miejscami możliwy drobny opad, w ciągu dnia rozporządzenie. Ciężko. Stała wiatry miejscowe.

„Zeppelin” syt chwały odpoczywa po wyprawie polarnej

BERLIN, 31. 7. — Sterowiec „Hr. Zeppelin” powrócił ze swej podbiegunowej podróży do Friedrichshafen dziś o godz. 5-ej rano, a więc o dwa dni wcześniej, niż to było przewidziane.

Studia dokonane w czasie wyprawy polarnej posiadała dla nauki o brzmieniu znaczenie. W ciągu kilku dni ekspedycja zdobyła tyle materiału, że przy użyciu innych środków lokomocji, trzeba by go zdobyć przez całe lata.

Wyprawa osiągnęła nadspodziewany sukces. Uczni, którzy przebywali na pokładzie sterowca, protestują jakoby podróż skończyła się niepowodzeniem, ponieważ „Hr.

Zeppelin” w Łodzi trudnił się fałszowaniem biletów kolejowych, które stał wedrował po całej Polsce.

Nagie telefonistki na ulicach Barcelony

MADRYT, 31. 7. Na terenie Katalonii wybuchły ponownie rozruchy robotnicze, które szczególnie groźny charakter przybrały w stolicy kraju, Barcelonie.

Wczoraj rano tłum strajkujących pracowników telefonów na padł na autobusy i tramwaje, skąd wyciągał jadące do pracy telefonistki, które do strajku nie przystąpiły.

Młodzież garnie się do szeregów wojska

Wyjątkowo w roku bieżącym wiele podań napłynęło do szkoły podchorążych w Ostrowi Mazowieckiej.

Kandydatów do stałej służby wojskowej jest niezwykle wielu. Stanowią wyborowy materiał. Podania jeszcze napływają.

Wogóle kryzys gospodarczy oraz coraz trudniejsze warunki utrwalenia bytu — wpłynęły na to, że duży procent tegorocznych maturzystów, zamiast studium uniwersyteckim, zamierza oddać się zawodo sztuce wojskowej.

Zasilki dla rodzin uczestników kursu przysposobienia wojskowego

Mn spraw wojskowych zaliczyło uczestnikom szóstotygodniowych kursów instruktorów przysposobienia wojskowego, termin wspomnianych kursów na poczet ćwiczeń wojskowych.

Z tych względów rodzinom wymienionych osób na czas trwania kursów przysługują prawo do zasiłku przewidzianego

A oto nowa wiadomość z tej samej serii, która wiąże się ze znaną sprawą dyrektorów fabryki „Pepege” w Grudziądzu.

Jak w swoim czasie donosiliśmy, dyrektorzy tej fabryki za

zostali osadzeni w więzieniu. Łatwo zrozumieć, że przeniesienie się z luksusowych apartamentów do celi aresztu nie poszło panom Halperinom w smak. Puścili oni w ruch cały aparat sztuczek obrotowych, w celu uwolnienia ich z więzienia za kaucją. Nie udało się! Afera była zbyt wielka, by dla oszustów mieć jakieś względy. I oto obecnie nadchodzi z Grudziądza wiadomość, że Halperinowie zwrócili się do sądu z prośbą o wypłacenie im zaległych i bieżących pensji dyrektorów.

Sąd prosił by odrzucił, gdyż Halperinowie posiadają wielki majątek w postaci fabryki w Malborku w Prusach wschodnich, wile w Grudziądzu, wiele samochodów i przeszło 3 miliony złotych w bankach zagranicznych.

Majątek ten wystarczy całkowicie na utrzymanie osieroconych rodzin panów Halperinów, którzy sami nie potrzebują, gdyż znajdują się obecnie

na utrzymaniu skarbu państwa i w więzieniu otrzymują wszystkie

syteckim, zamierza oddać się zawodo sztuce wojskowej. Zawodowe szkoły oficerskie w Polsce prowadzone są nawiąskroś

Obrońcy kryminalistów z „Pepege” nie tracą jednak nadziei, że uda im się wydobyć za kaucją braci Halperinów z więzienia.

Można nie umieć czytać

nie nie można nie czytać najlepszego polskiego pisma satyrycznego

Cyrułik Warszawski

Udusił córkę i powiesił się..

chulski popełnił morderstwo na swej 20-letniej córce Marii przez uduszenie, poczem sobie odebrał w ten sam sposób życie przy pomocy grubego sznura.

Wachulski przed śmiercią napisał list do żony, w którym prosi o przebaczenie. Wstępne dochodzenie wykazały, iż przyczyną rozpaczy był rozstrój nerwowy.

Dziś bądźcie ostrożni!

Ranek może nam przynieść niebezpieczeństwo i podrażnienie, zachować należy ostrożność, by nie narażać się na rozczarowania lub nieporozumienia. Wskazana jest zwłaszcza ostrożność w związku z korespondencją i pracą literacką. Godziny popołudniowe przynoszą niecodzienne idee, nacieknięcia twórcze i nowe pomysły. Dotyczy to zwłaszcza osób subtelnych i o wyśzonym poziomie umysłowym. Wciąż zapowiada się niebezpieczeństwo.

Nowy gatunek wódki o mocy 35 procent

Monopolu spirytusowy wprowadza nowy gatunek wódki słabszej, 35-procentowej.

Dlaczego słabszej? — zapyta ktoś — wszak idealnym barów warszawskich jest jedna „mocniejsza z kropelkami”.

A jednak nie cała Polska ma gust warszawski.

Oto na kresach zachodnich, w Poznaniu, Pomorzu i na Śląsku — istnieją zwyczaj piciu wódki — przy zapilaniu jej piwem zamiast zakaski.

Dla tej właśnie kategorii pijących przeznaczona jest ta wódka.

oszustwa na szkodę skarbu państwa

zostali osadzeni w więzieniu. Łatwo zrozumieć, że przeniesienie się z luksusowych apartamentów do celi aresztu nie poszło panom Halperinom w smak. Puścili oni w ruch cały aparat sztuczek obrotowych, w celu uwolnienia ich z więzienia za kaucją. Nie udało się! Afera była zbyt wielka, by dla oszustów mieć jakieś względy. I oto obecnie nadchodzi z Grudziądza wiadomość, że Halperinowie zwrócili się do sądu z prośbą o wypłacenie im zaległych i bieżących pensji dyrektorów.

Sąd prosił by odrzucił, gdyż Halperinowie posiadają wielki majątek w postaci fabryki w Malborku w Prusach wschodnich, wile w Grudziądzu, wiele samochodów i przeszło 3 miliony złotych w bankach zagranicznych.

Majątek ten wystarczy całkowicie na utrzymanie osieroconych rodzin panów Halperinów, którzy sami nie potrzebują, gdyż znajdują się obecnie

Obrońcy kryminalistów z „Pepege” nie tracą jednak nadziei, że uda im się wydobyć za kaucją braci Halperinów z więzienia.

Można nie umieć czytać

nie nie można nie czytać najlepszego polskiego pisma satyrycznego

Cyrułik Warszawski

Udusił córkę i powiesił się..

chulski popełnił morderstwo na swej 20-letniej córce Marii przez uduszenie, poczem sobie odebrał w ten sam sposób życie przy pomocy grubego sznura.

Wachulski przed śmiercią napisał list do żony, w którym prosi o przebaczenie. Wstępne dochodzenie wykazały, iż przyczyną rozpaczy był rozstrój nerwowy.

Dziś bądźcie ostrożni!

Ranek może nam przynieść niebezpieczeństwo i podrażnienie, zachować należy ostrożność, by nie narażać się na rozczarowania lub nieporozumienia. Wskazana jest zwłaszcza ostrożność w związku z korespondencją i pracą literacką. Godziny popołudniowe przynoszą niecodzienne idee, nacieknięcia twórcze i nowe pomysły. Dotyczy to zwłaszcza osób subtelnych i o wyśzonym poziomie umysłowym. Wciąż zapowiada się niebezpieczeństwo.

Nowy gatunek wódki o mocy 35 procent

Monopolu spirytusowy wprowadza nowy gatunek wódki słabszej, 35-procentowej.

Dlaczego słabszej? — zapyta ktoś — wszak idealnym barów warszawskich jest jedna „mocniejsza z kropelkami”.

A jednak nie cała Polska ma gust warszawski.

Oto na kresach zachodnich, w Poznaniu, Pomorzu i na Śląsku — istnieją zwyczaj piciu wódki — przy zapilaniu jej piwem zamiast zakaski.

Dla tej właśnie kategorii pijących przeznaczona jest ta wódka.

Gleida

Dofar 902 i pół. Bank Polski 117.50. 3 proc. poś. budowlana 36.50. Rubel złoty 4.92.

Redukować -- ale kogo?

Jak ulżyć bezrobotnym?

Drżąc w dalszym ciągu zamieszczamy listy naszych Czytelników, poruszające sprawy, które obchodzą wszystkich ludzi borykających się z życiem: bezrobocie, kryzys, redukcja, szukanie dróg ratunku i t.p. Dyskusja, jaka się toczy na tem miejsca przynosi wiele korzyści. Pozwala przedstawicielom różnych warstw społeczeństwa zorientować się nawzajem w obecnej sytuacji materialnej ludzi pracujących, a poza tem jest publiczną trybuną, z której pod adresem czynników powołanych podają rady, wskazówki i głosy krytyki.

Kto więc ma coś do powiedzenia na te tematy — niech pospieszy z nadesłaniem swych uwag, a będą ogłoszone im ogólnemu pożytkowi.

Redukować -- ale mądrze

Ci co mają oszczędności -- nie są kapitalistami

Szanowny Panie Redaktorze! Czytelnicy, zabierając głos na łamach naszego poczynnego pisma, prawie w każdym artykule wspominają o redukcji tych, co posiadają jakieś takie warunki utrzymania się bez pracy.

Wobec tego dochodzę do wniosku, że nie wolno oszczędzać, ponieważ choć będziesz dobrym pracownikiem, to na skutek opinii bezrobotnych zostaniesz zredukowany.

Stefan G. z Częstochowy.

Kobiety obniżyły wartość pracy i są niezdrową konkurencją dla mężczyzn

Szanowny Panie Redaktorze! W obronie tezy w sprawie redukcji kobiet, proszę o zamieszczenie tych kilku słów.

Twierdzenie, że mężczyźni muszą pracować dla tego, że ich mężowie wydają zarobione pieniądze na piątki, hulanki, lub kochanki, jest nie tylko niesłuszne, lecz demoralizujące.

Żona takiego hulaka, utrzymująca rodzinę ze swej pracy, ułatwia mężowi trwonienie jego zarobków.

Kiedy mąż będzie wiedział, że żona pracy nie otrzyma i żadnego źródła na utrzymanie rodziny poza jego dochodami nie będzie, musi oddać swoje zarobki na utrzymanie domu.

Gdyby jednak znalazły się wyjątki, godne potępienia, żony ich, zamiast pracować, mogą udać się pod ochrone prawa, lecz rząd nie może tolerować pasyżystów, którzy chcą żyć z pracy swych żon.

Nie można twierdzić, że panna, nie mająca ani ojca, ani męża (ślubnego) nie powinna pracować dlatego, że ma kochanków.

Bądźmy logiczni, — „panna-mężatka”, zarabiająca 100, czy 120 zł. miesięcznie, a wydająca na siebie kilkakrotnie więcej, pobierając różnice

od kilku naraz „mężów”, jeśli zostanie zredukowana, postara się o jednego męża więcej.

Mężatki na takiej redukcji nie zyskają

Natomiast po zredukowaniu mężatki, mąż, którego nie będzie stać na utrzymanie dwóch żon, będzie musiał, z konieczności zadowolnić się jedną, a drugą zredukować.

W czasie wojny pracy było dla wszystkich dość, lecz kiedy przychodzą zbrodnie, pracodawcy zwalniali ojców i mężów, bez względu na ich stan rodzinny i materialny, zatrzymując na ich miejsce personel tańszy — kobiety. Nastąpiło zubożenie

oszczędności, pociągając za sobą zmniejszenie produkcji przemysłu. Spowodowało to zwiększenie podażu pracy.

obniżając jej wartość. Rozszerzył się system protekcji, uprawianej przez ludzi, dbających wyłącznie o siebie i swoje najbliższe otoczenie, a nie dbających o dobrobyt kraju.

Wobec takiej konkurencji nie można się dziwić, że są mężowie, zarabiający zaledwie na opłacenie komornego.

Zredukowane kobiety, mające ojców i mężów, lub inne (uczciwe) źródła utrzymania, nie powiększą zastępów ulicznych, raczej nie będą do tego zmuszone, natomiast mężczyźni bezrobotni, nie mogąc znieść widoku głodnych dzieci i żon, powiększają liczbę samobójców, lub przestępców kryminalnych.

W pierwszym wypadku, — ich

Są i wśród robotników ludzie zarabiający po 800 zł.

Szanowny Panie Redaktorze! Słyszymy wokół narzekania na ciężkie czasy i kryzys gospodarczy. Świadczą o tem tysiące bezrobotnych, a nawet pracujących, ale w najwyższym stopniu wyzyskanych.

Mimo to są tacy, którzy opływają w dostatki.

Wzemy naprzykład Zakłady Gazowe w Warszawie, gdzie zwykły robotnik zarabia do 800 zł. miesięcznie.

Nic więc dziwnego, że osiedle

Włochy pod Warszawą jest zabudowane rezydencjami „biednych” gazowników.

Zastanówmy się teraz czy nie okrucieństwem jest, że jedna warstwa społeczeństwa jest wynagradzana ministerjalnymi wprost pensjami, podczas gdy inni marzą z głodu i żebra o pracę o najskromniejszym wynagrodzeniu? Znam nawet takiego, który od szeregu lat pracując w Zakładach Gazowych, pobierał za siebie dwa domy, założył sklep spożywczy i mimo to nie opuszcza zajmowanego stanowiska.

Czy nie należałoby, aby odpowiednie czynniki spojrzeli na to sprawiedliwym okiem? Czy nie słusznym byłoby ograniczyć przesadne zarobki, a co najważniejsze pozabawić pracy tych, którzy mają utrzymanie z posiadanych majątków?

F. Sztejner z Warszawy.

St. Bar — Warszawa.

Jak płacić 3 zł. podatku gdy zarabia się złotówkę?

Szanowna Redakcjo! Zabieram tu głosy robotnicy, rzemieślnicy i urzędnicy, dowodząc, że zarabiają od 60 do 300 zł. miesięcznie i wyrzekając, że tyle zarabiają i żyć muszą. Jednak coś zarabiają przecież.

Teraz zachodzi pytanie co ma po wiedzieć kupiec w małym powiatowym miasteczku, posiadający sklep tak zwany lokciowy czy galanterijny i od października 1929 roku zarabia nie więcej jak

jedną do dwóch złotych dziennie.

(To jest fakt!), a musi zapłacić podatek obronawczy i dochodowy 600 zł. rocznie, a z karami do 700 zł., poza tem komunalnego 100 zł., (a jest ich znacznie więcej tych podatków), to czyni 800 zł. rocznie, czyli około 3 zł. dziennie, a przecież zarabia tylko 1 lub 2 zł. dziennie. Co ten ma powiedzieć?

Może Szanowni pp. robotnicy, rzemieślnicy i urzędnicy raczą dać odpowiedź na powyższe pytanie.

Kupiec T. D. — cki Lipno.

Orgja drożyzny i wyzysku gdy ludzie nie mają z czego żyć

Szanowny Panie Redaktorze! Czytając stale pismo Pana Redaktora widzę, że jest ono bardzo szczere gdy się rozchodzi o najbardziej biednych. Piszę poniższy list z prośbą o wydrukowanie go.

„Panie-kupiec co pan mówi? 250 zł.? — to musiałbym na to ubranie pracować 2 miesiące... „Co? 1.20 chce pani za taką kure? Co potniało? dlaczego „luchy” nie potniały? „O la Boga! a dyć musiałbym całą furę ziemniaków sprzedać, żeby te buty kupić!”

Takie oto zdania słyszy się zwykłe na targach i jarmarkach, a są one prawdziwe i przykre dla kupujących. Bo i rzeczywiście, zarobki są małe, płody rolne wogóle bardzo tanie.

a towary odzieżowe wciąż drogie. I czy znów temu winien „kryzys

gospodarczy”? Nie. Winni tylko zli i zachłanni ludzie, a po części i władze. Kiedy rozglądać się u nas po handlach wogóle — są ceny uregulowane wprawdzie, tak u piekarza, rzeźnika, jarzyniarki, jak również w sklepach korbennych. Wszystko ma swoją stałą cenę, wyznaczoną według której wszyscy sprzedają i kupują.

Ale wejdźmy do sklepu odzieżowego — co tam się dzieje? Jakże tam panują

oszustwa, targa i zdradzieństwo, przeważnie biedniejszej ludności, nie znającej się na jakości towaru, przez niepomowanych niczym w swej brutalnej zachłanności kupców. Że tak jest dam na to prawdziwe dowody. Kupując żartując w pewnym mieście Małopolski jedną z najtańszych, pytam o cenę. Powiedzieli mi 120 zł., którą po

wielkich „targach” dostałem za 60 zł.

Takich faktów jest tysiące i wszyscy, którzy kupują, to widzą i narzekają na takie zdradzieństwo, jednak — niestety nikt na to nie zwraca uwagi. Może dlatego, że jesteśmy ludźmi b. cierpliwymi i sposobnymi. Może ktoś powie: „co tam 1 złoty — to bałatełka”. Ale coby powiedział tenże, gdyby mu tak złodziej wytknął z kieszeni złotego?.. Czy nie wezwwałby policji do interwencji?

A jakąż różnicą jest między złodziejem a kupcem, postępującym w ten sposób?

Czy rząd nie może w to wglądać i uregulować handlu w ten sposób, ażeby były wszystkie towary oznaczone ceną?

Kotejarz z N. Sacza.

Jak żyje w Polsce wielki Świat Pracy?

Personel sanitarny Kas Chorych

Codzienna wędrówka po fabrykach, warsztatach i biurach

Wczorajszy odcinek był poświęcony pracy urzędnika Kasy Chorych. Dziś posłuchamy, co mówi personel sanitarny. Na personel sanitarny prócz rzecz naturalna, lekarzy, składają się felczerzy, akuszerki i sanitariusze. Najbliższym pomocnikiem, prawda, a w wielu wypadkach zastępcą lekarza — jest felczer.

Na terenie krajowych Kas Chorych, jest kilkuset felczerów, z czego na samą stolicę przypada blisko stu.

Oto, co nam mówi o swojej pracy i warunkach, w jakich znajduje się teraz jego zawód — felczer.

Przechodzić do wedkarza: — Czy w tym miejscu woda jest dobra? Wedkarz: — Zdaje się, że tak. Żadna ryba nie chce z niej wyjść.

Matka do małego Tadeusza: — Zdaje mi się, że dziś zapomnieliś zmówić pacierza, zanim położył się do łóżeczka. Tadeusz przestraszony: — Dlaczego? Czy się może już coś stało?

Turystki do kobiety wiejskiej: — Dlaczego pani nam powie- działa, wczoraj, gdyśmy tedy

— Mówiąc o fachu felczer- skim, nie można się ograniczyć tylko do tego, jak się czujemy w Kasach Chorych. Stosunki się u- łożyły w ten sposób, że wszy- scy wogóle felczerzy są skazani na powolne wymarcie.

Pierwszym powodem jest brak jakiegokolwiek szkoły, która by wypuszczała nowe siły felczer- skie. My wszyscy mamy za so- bą szkołę dawną, która przed wojną została zamknięta. Teraz już szkół niema, więc i nowi fel- czerzy nie przybywają.

Nadomiar złego najwyższe sie- ry lekarskie uważają, że felcze- rzy są zupełnie zbędni i polityka ich daży do zupełnego wyteplenia naszego zawodu.

przechodziły, że do Zginej Wól- ki jest dwie godziny drogi? A myśmy potem szły cztery go- dziny.

— Wiadomo, że cztery. Ale paniusie były takie zmęczone, to nie miałam serca powiedzieć.

— Jak się masz Nowak. Ależ ty się zmieniłeś. Wprost nie mo- głem cię poznać.

— Przepraszam, nie znam pa- na i nie nazywam się wcale No- wak.

— No proszę, któżby to po- myślał! I nazwisko też zmieni- ło się?

— Jak się przedstawiają spra- wy materialne?

— Jeszcze gorzej. Ponieważ jak panu wiadomo, istnieje nad- miar sił lekarskich, corocznie po- mnażany przez młodych lekarzy, więc i felczerzy nie mają zaję- cia. Bezrobocie jest i u nas zna- nem zjawiskiem.

— A w Kasie Chorych?

— Wszyscy pracownicy Kasy Chorych otrzymali wypowiedzie- nie. W październiku będziemy za- wierać nowe umowy. Kto z nas zostanie i jak będą wyglądać no- we warunki, w tej chwili

Jeszcze nic nie wiemy.

— Co pan nam powie o prac- u felczera w Kasie?

— Jeżeli człowiek swój za- wód lubi, to praca będzie dla nie- go przyjemnością. Ja pracę swo- ją lubię.

— Jakie są stosunki z pacjen- tami?

— Nie można się uskarżać.

Naogół zupełnie dobre.

Czasem bardzo zresztą rzadko zdarza się chory, który ma jak- ieś, nawet mimo najlepszych starań z mojej strony — preten- sje i zastrzeżenia, ale tacy ludzie trafiają się wszędzie. Większość pacjentów, jeżeli felczer zabiega swe wykonawuje solidnie i do- kładnie — okazuje wdzięczność i zrozumienie. Jeśli mamy być za- pełnie szczerzy, to cieszyć się mo- że zdarzyć, że felczer



—gabinet lekarza w Kasie Chorych...

jest źle potraktowany przez swo- jego lekarza.

aniżeli przez pacjenta. Nie my- ślę tu o lekarzach starszych, któ- rzy naogół traktują nas po kole- żeństwu, ale o wyjątkach wśród młodszych lekarzy, którym, jak zawsze młodym, zdaje się, że „wszystkie rozumy pojedli”.

Teraz mamy bardzo częste wy-

padki czy to zastępowania, czy też poprostu zajmowania na- szych miejsc przez „świeżo upie- czonych” lekarzy. Zapewne! Teoretyczną wiedzę ma taki le- karz większą, ale jeśli chodzi o praktykę, to napewno mnie nie trzęsie się ręka przy jakiejś iniekcji.

— Czy wśród felczerów jest

dużo kobiet?

— Owszem, jest trochę. Pyta- nie pana przypomina mi jedną ciekawą sprawę, która zaobser- wowałam przy swojej pracy. O- tóż pacjentki — kobiety, woła- ły udawać się do lekarzy i felcze- rów mężczyzn, niż do kobiet. Wierzą zawsze więcej w wiedzę

! porady mężczyzny.

— Czy praca panów jest sa- modzielną?

— W pracy ambulatoryjnej nie mamy żadnej samodzielności. Wykonujemy tylko

ściśle polecenia lekarza. Natomiast w pracy na rejonach, można i należy już pewną samo- dzielność rozwijać.

— Więc pan jest zdania, że za- wód felczera zanika?

— Wszystko na to wskazuje. Wprawdzie tworzą się podobno jakieś szkoły pielęgniariskie, któ- re mają zastąpić dawne szkoły felczerów, ale myślę, że zbyt- łożymy mamy w Polsce lekarzy.

Felczerzy nie będą mogli się

utrzymać.

— Co pan może jeszcze po- wiedzieć o reszcie tego persone- lu sanitarnego Kas Chorych, o akuszerkach i sanitariuszach?

— To już są sprawy zupełnie inne. Mają oni swoje własne bo- lączki. Trzeba jednak podkre- ślić, że zawód ten wymaga

wielkiej cierpliwości, spokoju i siły nerwów.

To są konieczne zalety. Poza- tem, o ile mi wiadomo, wynagro- dzenie nie zawsze odpowiada pracy...

—

W numerze jutrzejszym zabe- rze głos — fotograf.

żytku codziennego.

Klient w biurze do jednego z urzędników:

— Czy zastałem pana Kono- packiego?

Urzędnik: — Nie, proszę pa- na, szefa niema. Czy mogę coś dla pana uczynić?

— Nie, dziękuję. Nie będę kon- ferował z funkcjonariuszem! Po- czekam na powrót pana Kono- packiego.

— W takim razie niech pan si- ądzi.

Klient po dwóch godzinach czekania, niecierpliwie:

— Czy nie wie pan, kiedy pan Konopacki powróci?

— Owszem, powróci za dwa tygodnie. Jest na urlopie odpo- czynkowym.

Atak rozwścieczonych byków



W San Sebastian (Hiszpania) zdarzył się w czasie jednej z tradycyjnych walk byków straszny wypadek. Przeznaczone do walki byki przełamały źle umocowaną zapórę i zaatakowały publicz- ność.

Fotograf uchwycił moment, gdy, każdy, kto nie zdążył na czas uciec, dostaje się pod rogi i ra- cieżce rozjuszonych zwierząt.

W BIEŻĄCYM (12-ym) NUMERZE TYGODNIKA ILUSTROWANEGO

71 D PANORAMA 50 N GR.

St. Wasylewski

rozpoczyna cykl historycznych artykułów

Zdz. Kleszczyński

zapołącza serię feljetonów

Ponadto — AKTUALNE WYWIADY I ARTYKUŁY MNÓSTWO ILUSTRACJI HUMOR i t. d. i t. d.

Ządać we wszystkich kioskach. Cena 50 gr.

Latający premier



Znany ze swego zamiłowania do podróży powietrznych, premier angielski Mac Donald, na chwi- łą przed odlotem z Berlina, gdzie bawił w związku z bankructwem finansowym Niemiec.

Andrzej Rymowicz

Z suteryny do hrabiowskich pałaców

Powieść na tle głośnego w Warszawie zdarzenia

Posada za tysiąc złotych

Moniek był mistrzem dyplomacji.

W rezultacie długiej jeszcze rozmowy udało mu się ostatecznie przekonać pryncypała.

Sprawę przesadził najważniejszy argument: co będzie ze sklepem?

— Jak to co będzie? — tłumaczył sprytny subjekt. Jeżeli pana panie Jakób przyjmą, a do tego nie ma żadnej wątpliwości, to przecież ja zostanę w sklepie. Zresztą trzeba się dowiedzieć, jaka to posada. Co trzeba robić za te pieniądze? Może nie... Może tylko parę godzin zajęcia... Tak na ślepego nic nie można wiedzieć.

Pan Jakób zdecydował się iść na Gesia do adwokata, który rozporządzał zapisem.

Ubrał się odświętnie i chciał nawet podgolić brodę, ale mu to Moniek wyperswadował.

— Pan jest dziwak panie Jakób — powiedział. Takie piękne brody pan chce podgalać? Przecież czem więcej rzytych włosów tem lepiej. Niech oni widzą, że pan jest cały rudy, jak się patrzy...

Już na schodach do adwokata pan Jakób chciał się cofnąć.

Zobaczył takie tłumy konkurentów, że stracił wszelką nadzieję.

Uspokoił się dopiero, gdy stanawszy w bramie domu, poczuł się przyglądać wchodzącym.

Bezsłownie musiał przyznać, że ledwie kilku kandydatów mogło się z nim jako tako równać. Ogromna większość nie mogła nawet marzyć o konkubowaniu z pociągającą barwą jego włosów.

— To są wszystkie blondasy — orzekł nie bez pewnego lekceważenia.

Po raz pierwszy może w życiu poczuł się dumny z oryginalnego swego uwłosienia.

Godnie wkroczył znów na schody.

Z przyjemnością stwierdził, że ukazanie się go zrobiło niemalą sensację.

Podrabiani rudzielce rozstępowali się przed nim z pewnym szacunkiem. Dość łatwo mógł dotrzeć do drzwi.

Trzeba było zaczekać.

Wpuszczano po pięciu kandydatów, a właśnie jedna taka partia weszła przed chwilą.

Niedługo trwało przyjęcie.

Wszystkich pięciu opuściło mieszkanie adwokata z po dwóch minutach.

Przyszła kolej na partię, w której był Grinberg.

Wszedł ostatni chyłkiem, trochę zawstydzony.

Wprost z przedpokojem na prawo drzwi stały otworem do dużego pokoju, w którym stało ledwie kilkanaście krzeseł i stół zarzucony papierami.

Za tym improwizowanym biurkiem siedział mężczyzna lat około czterdziestu, także rudy.

Ale gdzie mu tam było do pana Jakóba. Ryż, owszem bardzo ryż, ale nigdy w życiu nie tak pociągający jak Grinberg.

Wstąpiła weń otucha. Już teraz żałował, że tak skromnie stanął na szarym koniu.

Ale sędzia konkursu widząc go dostrzegł, gdyż raz dwa odprawił czterech kandydatów, stojących przed panem Jakóbem i zwrócił się do niego.

Na pana kolej. Niech pan podejdzie.

Pan Jakób podszedł z godnością, zadowolony z wyróżnienia.

Niech pan siada...

Usiadł.

Jegomość, siedzący za biurkiem poczuł się badawczo przyglądać nowemu kandydatowi.

Jak pan się nazywa? — spytał.

Jakób Grinberg.

Ma pan jakieś papiery, żeby mógł sprawdzić czy odpowiada pan wszystkim warunkom?

Dlaczego nie mam mieć? Pan Jakób podał paszport i wyciąg z gminy żydowskiej.

Jegomość przeglądał, czytał, sprawdzał.

Pan ma sklep z galanterią na Elektoralnej? — spytał wreszcie.

Mam... To jest duży interes.

W porządku. Ma pan wszelkie warunki, aby się ubiegać o posadę z zapisu Warhaftiga. Tylko niech pan się jeszcze do mnie pochyli...

Pan Jakób zdziwił się tem żądaniem.

Przepraszam pana, co mam zrobić?

Nic wielkiego... Chcę dokonać ostatniej jeszcze próby. Niech pan się przybliży trochę do mnie.

Gdy pan Jakób nie bez pewnych obaw uczynił zadość temu żądaniu, jegomość z za biurka chwycił go nagle za włosy i pociągnął silnie.

Gwałcił co jest? — szarpnął się w tył pan Grinberg.

Osobliwy kontroler rudych uśmiechnął się.

Niech się pan nie dziwi. Musiałem sprawdzić, czy pan nie ma peruki. Już dzisiaj był taki jeden oszust, który myślał, że się nie poznaj. Przepędziłem go na czterech wiatry. Teraz muszę w taki przykry sposób sprawdzić. Ale pan zdał egzamin — jest pan przyjęty.

Pan Jakób trochę jeszcze przestraszony, trochę zagniewany nie wierzył w pierwszą chwilę.

Przepraszam pana jak pan mówi? — spytał niepewnie.

Mówię, że pan jest przyjęty. Odpowiada pan wszystkim warunkom.

To mnie pan daje tę posadę?

Tak panu ją przyznaję.

Tę za tysiąc złotych?

No tak. Tę posadę za tysiąc złotych z zapisu Warhaftiga.

Pan Jakób mrugał oczkami jakby się chciał otrzeźwić ze snu.

Nu, a co ja mam robić za te pieniądze? — spytał wreszcie.

Był pewien, że usłyszy teraz warunki, których nie będzie mógł przyjąć i rozwieje

się piękny sen o eksploatacji swego uwłosienia.

Jegomość z za biurka roześmiał się.

Nic wielkiego... Niech pan się nie boi. Wstał z za biurka i zabierając jakąś kartkę papieru ruszył ku drzwiom.

Muszę wywieścić ogłoszenie — powiedział, że już posada jest zajęta.

Wyszedł.

Głośny harmider na schodach powiadomił pana Jakóba, że zebrani kandydaci już się dowiedzieli o straconych nadziejach.

Gospodarz powrócił i usiadł znów za biurkiem.

Wielka to szkoda — zaczął — że pan, panie Grinberg jest wdowiec i że pan nie ma dzieci. Czy pan już nie myśli o ożenku? Pan Jakób pokiwał głową.

Już zapóźno — rzekł melancholijnie. Człowiek ma ładne parę lat, a interes idzie — powiem prawdę — bardzo szwach... Jeszcze rok temu to się o mnie pytał jeden swat, ale wtedy było dobrze... Teraz to każde dziecko wie, że z Grinbergiem źle. Kto się będzie pechał do starego dziada bez pieniędzy?

Jegomość z za biurka przyjął wyraz twarzy pełen współczucia.

To szkoda — powiedział. Wielka szkoda. Bo widzi pan, w zapisie Warhaftiga jest powiedziane, żeby nie było wspaniały rudy, ale dbać i o to, żeby się rozmnażali...

Jest nawet drugi dodatkowy zapis dla tego stypendysty, który się ożeni z rudą kobietą. Za każde rude dziecko jest specjalna premia...

Pan Jakób słuchał i już poczynił marzyć. Jak się wieść rozniesie, że on ma taką dobrą posadę, oprócz interesu, który przecież jeszcze nie płaćnął, a teraz będzie go można trochę podreperować, to na pewno znów swatów zaczną chodzić. Wtedy pan Jakób postawi warunek: dobrze, ale musi być ruda...

Za każde dziecko — premia... Ho, ho!... Już się widział otoczony dziećmi o pociągających włosach...

Co do pana — usłyszał znów głos jegomości z za biurka — to nie przywiązywałem już tak wielkiej wagi do tego, że pan jest wdowiec, bo za to jest pan najbardziej ryż z wszystkich kandydatów, jacy się zgłosili. Lepszego jużbym napewno nie znalazł...

No, ale wróćmy do omawiania warunków posady, która pan obejmuje. Pytał pan co trzeba robić za tę pensję tysiąca złotych miesięcznie...

Właśnie — podchwycił pan Jakób. Co trzeba robić, bo ja jeszcze nie wiem czy się podejmę...

Jegomość z za biurkiem zamyślił się. Dłuższą chwilę trwało milczenie.

Pan Jakób czekał niespokojnie.

On mi teraz powie coś takiego, że wszystko diabli weźmą...

(Dalszy ciąg jutro.)

Każdy ma prawo głosu

NOTATNIK SKARG

Józefa Gawędy

Wzruszająca ofiara biednego czytelnika dla nieszczęśliwej wdowy

Otrzymałem przekaz pocztowy na jeden złoty wysłany pod adresem naszej redakcji przez czytelnika Pana A. Jechojda z Janowa w powiecie Sokólskim.

Na odwrocie przekazu wysłany w ten sposób objaśnia przeznaczenie tej złotówki.

Szanowny Panie Redaktorze! Posyłam jeden złoty dla tej nieszczęśliwej wdowy, która chce syna oddać do terminu i ma być eksminowana. Posyłam nie to co mi zbywa, ale dzielę się ostatnim groszem i życzę jej, żeby Bóg natchnął ją myślą wszystkich czytelników, że by przyszli z pomocą. A. S.

Mały jasno zielony skrawek papieru, zaledwie mieszczący te parę słów, jakie chlubne świadectwo wy stawia sercu człowieka, który je pisał.

Wzruszony tragicznym losem młodej wdowy wyrzuciłem na bruk z niechęcią dziecinie zamieszczonym przed kilku dniami w „Notatniku” czytelnik z Janowa, przysłał jej pomoc, „daje nie z tego co mu zbywa, ale dzieli się ostatkiem”. To prawdziwa ofiarność, bo nie sztuka dać biedniejszemu, kiedy jakaś drobna suma nie robi ofiarowującemu różnicy.

Ale naprawdę wielkiego trzeba odczuć cudzej niedoli, by sobie od ust odjąć i podzielić się z nieszczęśliwym. Symboliczna ostatnia złotówka zasługująca na to, by w myśli czytelnika jej ofiarodawcy posypały się wślad za nią choćby najdrobniejsze datki na rzecz eksminowanej wdowy.

Ofiary najlepiej wpłacać bezpośrednio na konto czekowe P. K. O. Warszawa Nr. 25.540, zaznaczając na jakim celu.

INSPEKTOR SZKOLNY KUPCEM

W mieście O., Pan Inspektor Szkolny na imię swej najdroższej żony, od kilku lat założył księgarnię i skład materiałów piśmiennych, która to księgarnia wytworzyła nam pozostałym właścicielom podobnych sklepów olbrzymią konkurencję, gdyż z całego powiatu nauczycielki i nauczyciele, chcąc czy nie chcąc, muszą się w tej księ

FALE RADJA warszawskiego

G. 11.58: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. G. 12.05: Muzyka z płyt gramofonowych d. og. 13.10. G. 15.25: Od czyt. p. t. „Co jest godnym widzenia w okolicach Warszawy” — wygl. p. F. Lubinski. G. 15.45: „Władomości wojskowe dla wszystkich” omówi i odpowie dzi udział red. I. Targ. G. 16.00: Program dla dzieci. G. 16.30: Arty i pieśń w wyk. E. Weissisa. G. 16.50: „Kajakiem z Warszawy na Hel” — wygl. dr. W. Olszewski. G. 17.15: Płyty gramofonowe. G. 17.35: „Wakacje polskiego zoologa” — wygl. prof. St. Sumiński. G. 18.00: Nabożeństwo z Ostry Brama w Wilnie. G. 19.20: Płyty gramofonowe. G. 20.15: Muzyka lekka z Doliny Szwalcarskiej. W przerwie p. St. Mackiewicz wygl. felieton p. t. „Myśl w obcych”. G. 22.00: p. A. Lipińska wygl. felieton p. t. „W letniej siedzibie p. Prezydenta”. G. 22.30: Koncert Chopinowski. G. 23.00: Muzyka taneczna.

Ostatnia złotówka

garni zaopatrywać w materiały szkolne i książki, żeby przypodobać się Panu Inspektorowi.

A nawet pod płaszczykiem samopomocy szkolnej, w miejscowej 7-mo oddziałowej szkole powszechnej otworzył Pan Inspektor filię swej księgarni i z powodu tego nauczyciele wywierają przymus na uczniów, żeby w innych księgarniach i składach materiałów piśmiennych nie brali towaru, lecz tylko w księgarni Pana Inspektora i w sklepie szkolnym.

A że urzędnikom nie wolno podobno posiadać przedsiębiorstwa handlowego i przemysłowego na obszarze ich urzędowania, tembardziej, że Pan Inspektor zwany w mieście „królik - pan”, ma świetny urząd, ma domostwo własne i zemi kawał, weale wytworne auto, wierzchołce dla córek i jeszcze za chciło się mieć najdroższy z najdroższych sklep - księgarnię, no i hotel przy sklepie dla nauczycielstwa!

A zatem zwracam się do Pana

Włamywacz stracił mowę po wyprawie do bóżnicy

Do bóżnicy częstochowskiej zakradł się złodziej, który po spakowaniu najcenniejszych rzeczy usiłował wydostać się niepostrzeżenie na ulicę.

W pewnym jednak momencie złodziej spostrzegł, iż jest śledzony przez policjanta. Natychmiast przed siebie porzucił „fachowiec” rzucił się do ucieczki, jednak widząc przewagę po stronie stróża bezpieczeństwa, przedostał się z powrotem

na dach bóżnicy, skąd próbował opuścić się na pustą ulicę przy pomocy piromochronu. Skok jednak wypadł tak nieszczęśliwie, iż złodziej spadł z wysokości II piętra, kalecząc się dotkliwie. Po podniesieniu go okazało się, że upadek odjął mu mowę. Stwierdzono, iż zuchwałym skoczkiem jest zawodowy włamywacz Stanisław Zająwa.

Sztylet w sercu studentki Tajemnicza zbrodnia w pustyniach Arizony

W kanonie, blisko siedziby indyjskiego plemienia Apaszów w stanie Arizona, znaleziono przed kilku dniami

zwłoki młodej, pięknej dziewczyny. Była to Henryka Schmerler, studentka uniwersytetu w Kolumbi, zamordowana w okrutny sposób, uderzeniem sztyletu w serce.

Wśród Apaszów wiadomość o tej zbrodni wywołała wielkie oburzenie i naczelnicy szczepu wystosowali do władz w Arizonie list, w którym ofiarowują policji pomoc w odszukaniu mordercy „białej siostry”.

Mimo tej gorliwości czerwono-skórych rodzina zamordowanej twierdzi, że padła ona z ręki Apaszów. Henryka Schmerler studiowała na uniwersytecie etnologię indyjską i zajmowała się głównie plemieniem Apaszów.

Mówiła doskonale jego narzeczeń i w celu poznania jego życia wybrała się do Arizony, gdzie szczer ten posiada rozległe rezerwy. Kupiła sobie nawet ubranie indyjskie i w niem dłuższy czas przebywała w osadzie czerwono-

skórych, wypytując starszych ludzi o zwyczaje „czerwonych braci”. Oni jednak niezbyt byli skłonni do zwierzeń i dawali odpowiedzi wymijające.

Zwłaszcza ostrzegali ją, by nie usiłowała wiarą na tygodniowe obrzędy rytualne, odprawiane co sobotę w nocy.

Mimo to gorliwa studentka nie mogła poskromić swej ciekawości i niewiedzi, była świadkiem tych tajnych praktyk, których

dotychczas nie widział żaden białych człowiek.

W kilka dni później znaleziono w kanonie jej trupa.

Rodzina zamordowanej przypuszcza, że Henryka Schmerler zbył do zo wiedziela o życiu i zwyczajach Apaszów i musiała to przypłacić życiem.

Indianie natomiast chcą skierować podejrzenia na pewnego białego człowieka, z którym kilkakrotnie widywano młodą dziewczynę.

Banda morderców w rękach policji

Policja berlińska ujęła w tych dniach dwóch bandytów, oskarżonych o zamordowanie w Spandawie pewnej sklepikarki i przy tej sposobności wpadła na trop całej szajki zbrodniarzy, którzy od całego szeregu miesięcy byli postrachem Spandawy i okolicy.

Zbrodniarzami są Paweł Licht i Willy Möbert, którzy, jak stwier-

dżono, popełnili cały szereg napadów rabunkowych i innych zbrodni, a przed zamordowaniem owej sklepikarki planowali napad na wdowę Reusner, również zamieszkałą w Spandawie.

Dowiedziawszy się od jednego ze swych konfidentów, że wdowa ta posiada w domu około 3.000 marek gotówki, udali się do jej mieszkania, aby ją zamordować i ograbować.

Zastali jednak tylko jej córkę z narzeczoną, którzy powiedzieli im, że matka była w domu tylko wieczorem, a przez cały dzień mieszkanie pozostaje bez opieki. Z tych informacji skorzystali zbrodniacy i następnego dnia złożyli „zawodową” wizytę Reusnerowej.

Poza tem miała ona na sumieniu około 12 włamań, w tem dwa świętokradce. Dotychczas udało się policji ustalić nazwiska 5-ciu współników, z których trzech już ujęto.

50-letni rabin zdał doktorat filozofii

Rab'n z Małopolski, Jakób Awigdor, mający już 50 lat zapragnął wiedzy i w celu zapisania się na uniwersytecie przerobił prywatnie cały materiał szkoły średniej. Następnie ukończył wydział filozoficzny uniwersytetu lwowskiego i napisał rozprawę doktorską pod tytułem: „Wpływ judaizmu na etykę Spinozy”. Praca ta została przyję-

Przygotowania do Międzynarodowego Pokongresu Esperantystów

Dowiadujemy się, że na Międzynarodowy Pokongres Esperantystów w Białymstoku dniu 12 i 13 bm. spodziewany jest przyjazd (bawiącego obecnie na urlopie) Pana Wojewody Marijana Zyndram-Kościałkowskiego, Honorowego Prezesa Komitetu Pokongresu.

Komitet Budowy Pomnika dr. Ludwika Zamenhafa w Białymstoku zwrócił się z prośbą do naczelnika białostockiego oddziału eksploatacyjnego Wileńskiej Dyrekcji Kolejowej o zezwolenie na umieszczenie napisów orientacyjnych i propagandowych w języku esperanckim na budynku kolejowym na stacji Białystok podczas Pokongresu w Białymstoku (12 i 13 bm.) oraz urządzenie w poczekalni I-szej klasy Biura Informacyjnego dla przybywających gości cudzoziemskich i wreszcie na wywieszenie flagi esperanckiej obok flagi narodowej na dworcu.

— Na Międzynarodowy Kon-

P. Starosta Grodzki powrócił z urlopu

Po wykorzystaniu urlopu wypoczynkowego z dniem dzisiejszym obejmuje urządowanie Starosta Grodzki p. Jan Mieszkowski.

Baczność! Ostre strzelanie

W bieżącym miesiącu prawie co dzień w O. C. Pietrasze odbywać się będzie ostre strzelanie kolejno przez 42 p.p. i 10 p. ulanów. Komenda Garnizonu Białystok ostrzega ludność, że kiedy jest wywieszony sygnał t.j. chorągiew czerwona na wzgórzu 173 chodzenie po strzale niebezpieczeństwa jest wzbronione.

Bieg kolarski

Jutro rozpocznie się w Grodnie III-ci doroczny bieg kolarski o puchar „Nowego Dziennika Kresowego” na trasie Grodno—Druskieniki.

Start o godz. 7-ej rano. Ostatnio wpłynęło zgłoszenie Białostockiego Klubu Sportowego „Makabi”, który wysłał 4 zawodników, a mianowicie: Jankeła Pejsachowicza, Arona Rubina, Samuela Chajkowskiego i Chona Lewina.

Zarząd Zdrojowiska, Komisja Zdrojowa i Magistrat m. Druskiennik bardzo życzliwie odniosły się do imprezy kolarskiej udzielając daleko idącej pomocy. Zawodnicy otrzymają na miejscu posiłek i kąpiel.

gres Esperantystów, który będzie się odbywał w Krakowie w dniach od 1-go do 8-go bm. wyjechała delegacja białostockiego T-wa Esperantystów w liczbie 5 osób z prezesem p. J. Szapiro na czele.

Ukrócenie samowoli przedsiębiorstw autobusowych

Ostatnio dało się zaobserwować, iż przedsiębiorstwa na terenie naszego województwa wykazują lekceważenie przepisów ruchu kołowego, co jest powodem licznych nieszczęśliwych wypadków ze względu na przekraczanie dopuszczalnej największej szybkości jazdy oraz niestosowanie się do zatwier-

dzonych rozkładów jazdy. Jak się dowiadujemy władze administracyjne energicznie zajmą się ukróceniem samowoli przedsiębiorstw. W związku z tem starostwa i organa policyjne otrzymały zatwierdzone rozkłady jazdy w celu dokładnego przestrzegania godzin odjazdu z miejsc postoju autobusów.

Idea L.O.P.P. z dniem każdym znajduje coraz szersze zrozumienie na terenie całego województwa.

W tych dniach we wsi Szczypankowo, pow. łomżyńskiego odbył się obrzymi wiec LOPP, który zgromadził około 2000 osób.

Instruktor powiatowy p. Grądzki wyjaśnił zebrany znaczenie rozwoju lotnictwa i wskazał na konieczność zorganizowania wśród społeczeństwa przy pomocy Państwa obrony przeciwlotniczej.

Następnie przemawiał pilot por. H. Jarząbek, nawołując zebranych do popierania lotnictwa.

Zainteresowanie się ludności L.O.P.P. było bardzo duże.

Rewizja samorządu powiatowego

Dowiadujemy się, że Sejmikowa Komisja Rewizyjna powiatu białostockiego z dniem wczorajszym rozpoczęła swe czynności, badając prowadzenie gospodarki samorządu powiatowego za lata 1930 i 1931 oraz zamknięcia rachunkowe za tenże okres.

Gdzie spędzić dzisiejszy wieczór

Kinoteatr „Przystań” przygotował dla zwolenników tańca miłą niespodziankę, a mianowicie w dniu dzisiejszym po zakończeniu wyświetlania przebojowego filmu o godz. 9-ej wieczorem rozpocznie się w salach kinoteatru wesoła zabawa taneczna, pełna urozmaiconych niespodzianek. Orkiestra symfoniczna. Całkowity dochód na cele T-wa Op. Społ. „Przystań”. Wejście tylko jeden złoty i 50 groszy.

Ze sportu.

Jak już pisaliśmy, w przyszłą sobotę 8 b.m. odbędzie się zawody lekkoatletyczne „Dzień sztafet” o nagrodę przechodnią Okręgowego Ośrodka W.F. w Białymstoku Kluby winny zgłosić sztafety do następujących konkurencji:

męskie—4x100, 4x400, 4x1500 3x1000 i 8x75;

żeńskie—4x60, 4x100, 13x800.

Nagrody dla zwycięskich drużyn można oglądać w oknie wystawowym apteki p. Hallajowej (róg Rynku Kościuszki i Sienkiewicza).

Puchar przechodni zostanie rozegrany jedynie wtedy, gdy udział zgłosi przynajmniej 6 klubów.

Popierajcie L.O.P.P.

Śmiertelne uderzenie w serce Tragiczny finał zwady pijaków

Droga, biegnąca koło wsi Rzesza Werkowska, powracało z zabawy kilku mieszkańców tej wsi.

Po drodze, dwaj z nich, podchmieleni, jak zresztą wszyscy, Wacław Bartoszewicz i Piotr

Łopin, wszczęli gwałtowną sprzeczkę o jakąś białostkę.

W trakcie sprzeczki Łopin dobył nagle noża i pchnął nim Bartoszewicza. Trafił w serce — na ziemię padł trup. Zabójcę aresztowano.

Marno skutki pogroźek wieśniaka

Interwenjując, sam oko postradał

„Nie nie wskórasz!” powiedział Mikołaj Stawkowicz do swego sąsiada Franciszka Kazimowicza (wieś Workuny, gm. krewskiej), z którym od dawna wiodł spór o 3 dziesięciny ziemi.

Spór ten kilkakrotnie znajdował się na wokandach Sądów cywilnych, nie dając jednak żadnego rezultatu.

„Jeśli się sam natychmiast

nie zrzekniesz dobrowolnie tych 3-ch dziesięcin, to marny twój los!”

Stankiewicz sądził, iż zastraszy sąsiada. Skutek jednak był wręcz odwrotny. Rozłoszczony Kazimowicz walnął go po głowie kijem tak mocno, iż lewe oko wypłynęło.

Popędliwy wieśniak zasiadł na ławie oskarżonych, skąd powędrował na 2 lata więzienia.

Odpalony konkurent morduje szczęśliwego miłością narzeczonego

Eufemja Pucyszowiczówna kochała się w Janie Lirnowiczu.

Cała wieś Zurakuny, powiatu szczuczynskiego, uważała ich za ideał narzeczeństwa. Już miano dać na zapowiedzi, gdy raptem gruchnęła wieść, iż Pucyszowiczówna zerwała z Janem L., a zaręczyła się z bo-

gatszym od niego Stefanem Ryczko.

Nie mógł tego znieść Lirnowicz. Udał się do Ryczki i po gwałtownej rozmowie, pchnął go nożem w szyję, zabijając na miejscu.

Sąd skazał go 6 lat ciężkiego więzienia.

Koniokradzi grasują

Nocy ubiegłej mieszkańcy wsi Rakowicze gm. Hołynka—Stanisławowi Żukowskiemu, z niezamkniętej stajni skradziono konia wart. 200 zł.

Też nocy, Snarskiemu Janowi, miesz. wsi Rakowicze, gm. Hołynka, skradziono z niezamkniętej stajni klacz 2-letnią, wart. 300 zł.

Sprawcy nieznani, ślady prowadzą w kierunku Nowego Dworu, pow. sokólskiego.

Przed kilku dniami z pastwiska wsi Synkowce, gminy Sidra, zaginęły 2 konie, a mianowicie: Danilczuka Stefana—klacz wart. 300 zł. i Danilczuka Jana—koń wałach wartości 150 zł.